

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Echo

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Prezes Sądu Okręgowego p. T. Kamieński, przewodniczący ostatniego wszechpolskiego zjazdu harcerskiego, uważany jest w całym kraju za jednego z najgorliwszych protektorów wzniosłych zasad skautingu wśród młodzieży.

Hrabina Potocka zapisała lokajowi 100.000 dolarów. Syn został wydziedziczony. Z życia rodzinnego arystokracji.

Onegdaj w sądzie okręgowym nastąpiło otwarcie testamentu zmarłej niedawno w Szwajcarii Eugenji hrabiny Augustowej Potockiej. Testament ten jest nielada sensacją, rzuca bowiem jaskrawe światło na stosunki rodzinne spadkobierców ks. Józefa Poniatowskiego — dziedziców historycznej Jabłonny.

Ostatnią swoją wolą, sporządzoną w dniu 1 czerwca 1925 r., Eugenja hr. Potocka wydziedziczyła swego syna Maurycego, motywując to tem, że sprzedał pałac w Warszawie i prowadził z matką procesy.

W związku z tem testatorka zarządziła, aby nie pochowano jej w Jabłonce, gdyż

nie chce być z Maurycym nawet po śmierci.

Reszta testamentu zawiera rozporządzenia majątkowe. Generalnym spadko-

biercą hrabiny został mecenas Henryk Konic, któremu zapisała cały majątek po wyczerpaniu legatów.

Najwyższy legat otrzymać ma kamerdyner Emil Hugot, któremu zmarła zapisała 100.000 dolarów, niezależnie od wystawionego za życia rewersu. W razie braku gotowizny w dniu zgonu, legat ten ma być zabezpieczony na hypotecę domu hrabiny przy ul. Wspólnej nr. 46 róg Marszałkowskiej, płatny co 10-go w miesiąc po zgonie testatorki. Mniejsze

sumy od 1.000 do 4.000 dolarów otrzymują Władysław Stolpe, Wincenty Sypniewski, Szczepan Wolacz, Iwan Karwowski i Antoni Marylski.

Pozatem hr. Potocka zapisała 7.000 dol. bar. Kronenbergowi (synowi)

na utrzymanie koni wierzchowych „żeby były szczęśliwe w spokoju i bez żadnej pracy“. O koniach tych testator-

ka pisze: „Mais Claynette — „códny“ djabel i Heure Bleue — kochana droga bardzo“.

Poza jednym futrem, zapisaniem mec. Konicowej (płaszcz z „chin-chille“), resztę futer, wszelką bieliznę osobistą i rzeczy osobiste, testatorka przeznaczyła Emilowi Hugot.

Z pamiątek zapisała: starożytne biurko z syplalni (Ludwik XVI) p. Hansowi Tiffferowi, „małutkę“ starożytną „en osis de roses“ z Jabłonny oraz

120 sztuk talerzy srebrnych pozłacanych

hr. Aleksandrowi Skrzyńskiemu, obecnemu prezesowi Rady ministrów i wreszcie złotą papierośnicę „en onise fumee“ oraz ołówek z rubinem — ministrowi Bertoniemu.

„Potockim — pisze w ostatniej woli testatorka — nic nie zostawiam; byli dla mnie zupełnie obojętni i dalecy:“.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	34,08
Nowy-York	7,02
Szwajcaria	135,54

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7,05
prywatnych	7,30
w żądaniu	7,25
w płaceniu, bez transakcyj	

Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	78 1/2
Złoty	74 1/2
Dolar	5 23

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe kupowały efekty około godziny 12 ej po kursie 6,80 Tendencja zniżkowa. Podaj średnia.

Zywcem spalona.

Straszna śmierć 82-letniej staruszki.

Z Warszawy donoszą: Śmierć w strasznych meczarniach poniosła wczoraj 82-letnia staruszka Józefa Skórecka.

Od dwóch lat ciężko chorowała na nogi i

nie mogła dźwignąć się z łóżka. Opiekowała się nią stale córka.

Wczoraj chora zostawiono na jakiś czas zupełnie bez opieki, w mieszkaniu przy ul. Lipowej nr. 8/10.

Wkrótce po wyjściu córki z piecyka że laznego, stojącego opodal łóżka, wypadł

kawałek płonącego węgla, na rzuconą w kącie szmatę.

Staruszka wiedząc, że szmatka ta dźwignęła się i podciągnęła ją. Płonący kawałek węgla potoczył się pod łóżko gdzie leżały śmiecie i rubeście.

Buchnęły płomienie.

Nieszczęśliwa staruszka nie była w sta nie dźwignąć się, a słabego głosu, wołają

cego o ratunek, nikt niestety w porę nie usłyszał.

Łódźko

stanoło w płomieniach. Chora ostatkiem sił dźwignęła się i w płonące już bieliznie dowlokła się do drzwi. Biła w nie pięściami i krzyczała co sił, — wzywając ratunku.

Usłyszał wreszcie jeden z sąsiadów. Wyważył zamknięte na klucz drzwi i wy niosł nieszczęśliwą

z płonącego mieszkania.

Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył straszne rany z poparzenia i przewiózł Skórecka do szpitala Dzieciątka Jezus.

Tu, w strasznych meczarniach

zmarła przed wieczorem.

Pożar w mieszkaniu ugasiło Pogotowie ratunkowe oddziału straży ogniowej.

Rozpaczył córki, która zostawiła matkę bez opieki, nie ma granic.

25 okrętów uwieczonych przez mróz. Góry lodowe blokują zatokę Fińską.

Tallin, 13. I. — 25 niemieckich okrętów handlowych stoi zablokowanych od kilku dni lodem w zatoce Fińskiej.

Rząd sowiecki wysłał z Leningradu kilka łamaczy lodu, które okazały się zupełnie niewystarczające wobec olbrzymich gór lodowych, otaczających okręty.

Niemiecki poseł w Tallinie zwrócił się do rządu estońskiego z prośbą o wysłanie na pomoc dla okrętów wielkiego estońskiego łamacza lodów, który niewątpliwie pomógłby w krytycznej sytuacji. Dotychczas rząd estoński tego nie uczynił.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

FILHARMONJA

(Narutowicza 20) Sobota 16.I.-1926 r.

WIELKI BAL MASKOWY

na rzecz Szpitala „KOCHANÓWKA”. — Bilet wejścia 5 zł. 2 orkiestry — atrakcje niebywale. — Bufet obfity i tani.

Kto ma funty angielskie — niech ich się szybko pozbędzie — radzi pani Deux-Thébes.

Pesymistyczne przepowiednie słynnej wróżbiarki na bieżący rok.

Ciekawość jest, jak powszechnie wiadomo, pierwszym stopniem do...
porad wróżbiarskich.

Odwieczny lęk przed zrzadzeniami „ślepego” losu gna do „jasnowidzących” pro roków, kabalarek, grafologów, chiromantek etc.

nietylko kucharke.

niespokojna o stałość uczuć bliskiego jej sercu strażaka, ale i niejedna koronowana głowa, niepewna wiernopoddanych uczuć sflaczałego listy cywilna ludu.

Wielkie nakłady osiągają zarówno rozbrajająco naiwne senniki, jak i pytyjsko-tajemnicze almanachy.

Zeszłoroczne przepowiednie polityczno-społeczne pani Deux-Thébes

sprawdziły się w dużej mierze.

zapewniając słynnej paryskiej wróżbiarce duży rozgłos. Zachęcona tem powodze-

nem ogłasza ona swoje horoskopy na rok 1926, które naogół niestety

brzmia raczej pesymistycznie.

Przeżywać będziemy w dalszym ciągu okres wielkiej pokuty, której bliskiego końca jeszcze bynajmniej nie widzę”, ostrzega melancholijnie pani Deux-Thébes. Francje czekają głębokie wstrząsy wewnętrzne: rozwiązanie parlamentu, gorączka zacieklej walki wyborczej.

„Ulica przedstawia wygląd donury, widać na niej krew i błoto”. Zaburzenia przyjmą tak ostrą postać, że tylko kosztem znacznych ofiar oraz dzięki rozsądkowi narodowemu uda się je uśmierzyć. Nie wiadomo, czy na długo...”

Dyplomacja francuska będzie zmuszona czynić wielkie wysiłki, by, nie bacząc na wyniki Locarno, uniknąć nowych, pożytecznych starć międzynarodowych.

I Anglii również grożą poważne komplikacje

wewnętrzne o charakterze socjalnym”, dzięki podstępnej agitacji obcego mocarstwa, podejrzanego niejednokrotnie o wrocie zamiary”. Zwalczając ona będzie musiała liczyć i poważne powstania w koloniach, zwłaszcza w Afryce Południowej oraz w Indiach.

„Widzę potoki krwi wokół Świętego Miasta. Pożary niszczą świątynie, huk armat rozbrzmiewa w spokojnych dotychczas miastach”. Imperium Brytyjskie zdradzi w swoich posiadach. Pani Deux-Thébes daje radę, która może być cenna dla naszych czarnogłodziarzy:

„Kto ma funty angielskie, niechajże szybko się ich pozbędzie, gdyż kurs ich spadnie znacznie”.

Niemcy przeżyją w 1926 roku dwa zamachy stanu — pierwszy o charakterze wybitnie reakcyjnym, drugi natomiast będzie miał pozornie wszelkie cechy przewrotu lewicowego.

Rosji przepowiada pani Deux-Thébes sensacyjne wydarzenia w połowie bieżącego roku. Na czele ruchu powstańczego stanie wódz, który w połodze morderczych walk

złamię dyktature

bolszewicka.

Obywatele Stanów Zjednoczonych do czekają się prawa

bezkarnego uciążenia się

w lokalach publicznych.

Przepowiednie pani Deux-Thébes będzie można poddać szczegółowej i bezstronnej ocenie w... 1927 roku. Trochę cierpliwości!

D z i s

rozpoczęły się w Warszawie rokowania o pożyczkę amerykańską. Monopol tytoniowy możnaby wydzierżawić za 200 milionów dolarów.

Z Warszawy donoszą:

Rozpoczynające się dziś rokowania przedstawicieli „Bankers Trustu” z rządem polskim w sprawie dzierżawy monopolu, obudziły czujność czynników parlamentarnych.

Jeden z wybitniejszych senatorów oświadczył — a zdanie jego jest wyrazem poglądów wielu senatorów i posłów — iż rząd polski powinien zażądać od „Bankers Trustu” za wydzierżawienie monopolu tytoniowego

200 milionów dolarów.

Oporając się na danych roku ubiegłego, można przyjąć, że monopol tytoniowy daje rocznie czystego zysku 25 milionów dolarów, kapitał pożyczki zatem może być spłacony w ciągu 13 lat.

Niezależnie od uzyskanej sumy pożyczki rząd powinien zapewnić sobie 50 proc. udziału w zyskach monopolu.

Pozatem należy postawić kapitalistom amerykańskim za warunek dokonanie inwestycji w fabrykach monopolu co najmniej za 20 milionów dolarów, przy czym maszyny do fabryk tytoniowych powinny być zakupione w kraju.

Ponadto należy uzyskać od „Bankers Trustu” zgodę na zapłacenie „Banca Commerciale” długu zaciągniętego przez rząd polski przy t. zw. pożyczce tytoniowej oraz odszkodowania temuż bankowi za to, że rząd, wydzierżawiając całkowicie monopol tytoniowy, nie będzie mógł dotrzywać zobowiązania nabywania 2.000.000 klg. tytoniu rocznie we Włoszech za pośrednictwem „Banca Commerciale”.

Na tych warunkach można wydzierżawić monopol tytoniowy na 30 lat.

Proces dzieci-morderców.

Z Warszawy donoszą:

Przed tutejszym sądem okręgowym toczy się sensacyjna rozprawa przeciwko współmordercy Olesiovi Świeżakowi lat 13.

Przed paru miesiącami ogromne wrażenie wywarł proces przed sądem doraźnym przeciw 13-letniemu J. Kowalczykowi, który razem z Olesiovi Świeżakiem zamordował 10-letniego Stasia Urmanowskiego. Oba mordercy postanowili zdobyć pieniądze na przejazd samolotem i w tym celu namówili Stasia Urmanowskiego, aby skradł rodzicom pieniądze.

Smierć weterana z r. 1863 żyda Kalińskiego.

Dnia 7 stycznia z. r. zmarł w Włocławku jeden z ostatnich żydowskich weteranów z roku 1863. Fabian Kaliński w 66 roku życia. W roku 1863 zwrócili się do niego powstańcy, czyby nie zechciał dostarczać mundurów dla oddziałów powstańczych. Kaliński z wielkim narażeniem się szył mundury w piwnicy i sam osobiście przewoził je dla powstańców. Aresztowany na rozkaz osławionego dyk-

ta Stas zabrał rodzicom 50 złotych i udał się w umówione miejsce w pole, tutaj za zbrojem nieletni zbrodniarze udusili swoją ofiarę naskiem i zabrali mu upragnione pieniądze.

Kowalczyk był skazany na karę śmierci, prezydent jednak w drodze łaski zmienił wyrok na bezterminowe ciężkie więzienie. Przesłuchany dzisiaj przed sądem Oles Świeżak zmienił pierwotne swoje zdanie iż nie brał czynnego udziału w morderstwie.

Rozprawie przewodniczył prezes Duda, oskarża prokurator Goldstein.

tatora Schwarza, otrzymał na rynku w Kowalu 100 nahałek. Ciężko ranny i nieprzytomny został przewieziony do szpitala, a potem skazał go rząd carski na trzy lata aresztu. Po odsiedzeniu kary wrócił do Włocławka, gdzie dożył sędziwego wieku. W pogrzebie wziął udział korpus oficerski i przedstawiciele gminy żydowskiej. Na pogrzebie grała muzyka wojskowa.

Marszałek Piłsudski w sprawie swego powrotu do armji.

Póki nie zostanie zmieniony projekt ustawy o najwyższych władzach wojskowych, póty o powrocie do armji niema mowy

Marszałek Piłsudski wystosował list do „Kurjera Porannego” w sprawie swego powrotu do armji, w którym pisze:

Wielu wydać się może, że traktowałem ze mną osobiście przedtem, nim na „komitecie politycznym” — podkreślam umyślnie ten termin — radzono nad powrotem moim do służby czynnej na podstawie zgody mojej na ustawę o najwyższych władzach wojskowych.

Nie mogę więc nie zaznaczyć, że powyższej wspomniany komunikat nie wspólnego ze mną nie ma i że nie zmieniam w niczem swego zdania co do ustawy o naj-

wyższych władzach wojskowych. Uważam tę ustawę dziś, jak i dawniej, za nie-oną robotę, szkodliwą nie dla wojska jedynie, ale i dla państwa, — w stosunku zaś do mnie osobiście za wyraźny sposób powiedzenia, że Marsz. Piłsudski nie wjdzie do wojska nigdy, nawet przy najwyższym zagrożeniu istnienia samego państwa. Wynika to jasno ze wszystkich moich wypowiedzi publicznych i oficjalnych zarówno w stosunku do ustawy o naczelnym władzach wojskowych, jak i do jej autora, p. Sikorskiego.

Które kategorie pracowników umysłowych podlegają ubezpieczeniu?

Doniosło rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej.

W dzienniku ustaw nr. 1 ukazało się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej w sprawie kategorii pracowników umysłowych, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

§ 1. Do kategorii pracowników umysłowych podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia należą osoby, pozostające w stosunku najmu pracy, obowiązane do usług umysłowych i spełniające czynności:

1) administracyjne i nadzorcze, a mianowicie: zarządców i kierowników wszelkich przedsiębiorstw i zakładów, inżynierów techników, chemików konstruktorów kontrolerów majstrów, którzy kierują technicznie pracą w zakładzie pracy i są za całość tej pracy odpowiedzialni, ekspedytorów, intendentów i kierowników magazynowych;

2) biurowe i kancelaryjne, rachunkowe rysunkowe i kalkulacyjne;

3) sprzedawców sklepowych i księgar

skich z ukończoną szkołą zawodową lub średnią, albo też z odbytą praktyką przepisana, farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, podróżniacych akwizytorów;

4) personelu lekarskiego, dentystycznego, weterynaryjnego oraz wykwalifikowanego pomocniczego personelu lekarskiego, dentystycznego i weterynaryjnego;

5) muzyków, artystów scenicznych, suflerów i dekoratorów teatralnych;

6) nauczycielskie i wychowawcze;

7) pracowników redakcji czasopism (dziennikarzy);

8) prowadzących okręty, oficerów pokładowych i maszynowych, zarządców i asystentów zarządców statków morskich lub rzecznych oraz pełniących czynności połączone z zajmowaniem równorzędnego stanowiska.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Podpisał minister pracy i opieki społecznej: B. Ziemięcki.

JAK MOŻNA ZOSTAĆ PREZYDENTEM?

Rewolucja, w ciągu której było dwóch rannych (!) --- Karnawałowe boje.

Niemna nic łatwiejszego, jak zostać prezydentem w którejkolwiek z republik środkowo-amerykańskich. Należy tylko mieć trochę cierpliwości i wyczekać chwili rewolucji. Rewolucja zaś w tych krajach podzwrotnikowych jest zjawiskiem tak częstym i kalendarzowo pewnym, jak w Europie karnawał.

Republika Wenezuela np. przechodziła w ciągu 96 lat (od r. 1820) aż 120 rewolucji.

Europejczykowi może się to wydać dziwnym, ale w krajach, gdzie trzęsienie ziemi jest tak częste, jak u nas śnieg, rewolucja ma urok miłej zabawy towarzyskiej.

Jak się robi rewolucję południową i jak się w takim wypadku zostaje prezydentem republiki, pouczają o tem dzieje prezydentury Cipriano Castro w Wenezueli.

CZEKANIE W PRZEDPOKOJU URZĘDU PRZYCZYNA REWOLUCJI.

Działo się w r. 1900, w stolicy republiki, w mieście Caracas. Do t. zw. złotego pałacu, rezydencji prezydenta Andrade, zgłosił się z prośbą o audjencję w pewnej sprawie mały, krepły człowiek o twarzy koloru palonej cegły. Petent, Cipriano Castro, kaczyk (szef) wioski położonej na granicy Kolumbii, zasiadł w poczekalni. Trafił chciał, iż prezydent był dnia tego bardzo zajęty. Castro czekał godzinę, dwie, trzy, wreszcie zerwał się i wściekły, krzyżąc: „Voivere” (wróć tu jeszcze) wyleciał jak bomba z pałacu.

MOBILIZACJA PRZECIW „TYRANOWI”: 55 KORDELASÓW I 5 FUZYJ.

Wróciwszy do rodzinnej wioski, Castro zwołał natychmiast radę starszych i opowiedział o zniewadze, która go spotkała. Śród krzyków oburzenia, uchwalono jednogłośnie zmobilizować armię i ruszyć przeciw tyranowi.

Mobilizacja ogólna. 60 ludzi zbrojnych w kordelasy i 5 fuzyj staje do apelu. Castro ogłasza płomienną odezwę, w której nawołuje naród do powstania przeciw tyranowi, co uzurpował sobie prawa wolnej Wenezueli, Rewolucja!

NOC DO SPANIA.

Na czele „armji” Castro maszeruje na Valencję, miasto, którego broni garnizon

złożony z 300 ludzi. Od niepamiętnych czasów tradycyjn regulamin wszystkich rewolucyj nakazuje atakować i bić się tylko we dnie. Noc jest do spania.

Castro łamie świętokradzko ten regulamin i atakuje Valencję w nocy. Garni-

nych żołnierzy. Ci uciekają, zostawiają 2 rannych, Castro goni uciekających, zdołał bywa Victorję, uwalnia z więzienia swego konkurenta Hernandeza i wydaje manifest, ogłaszający prezydenta Andrade za banitę.

NAGRODZONE MESTWO.

Rewolucja skończona. Castro sprawuje prezydenturę aż lat 8. W r. 1908 udaje się do Europy na kurację, a w czasie jego nieobecności wiceprezydent, Juan Gomez, ogłasza rewolucję, obala rząd Castro i zajmuje rezydencję prezydenta.

Dodajmy, iż liczba zabitych w ciągu rewolucji wynosiła 0 (zero), liczba rannych 2 (dwóch) żołnierzy, których mianowano zaraz w nagrodę za męstwo porucznikami, a przekonamy się, że rewolucja ujęta w ramy tradycji może być zupełnie znośną i wcale zajmującą rozrywką doroczną.

Ale tylko na południu...

„Głos monarchisty”.

W Częstochowie ukazał się pierwszy numer pisma tygodniowego „Głos Monarchisty”.

—:—

Domy łódzkie, jak wewnątrz tak i na zewnątrz wyglądają okropnie.

Wiele domów, a szczególnie na ulicach bocznych jest w ogromnym zaniedbaniu.

Kłatki schodowe brudne, nieoświetlone, podwórza zanieczyszczone, nie mówiąc już o zewnętrznym wyglądzie nieruchomości. Odrapane z podpadanym tynkiem wyglądają okropnie.

Również niektóre domy nie mają wcale rynien. Podczas ostatniej, długotrwałej słoty woda niemal z dachu spływała wprost na głowy przechodniów z angielskim spokojem przyjmujących ten tradycyjny na bruku łódzkim tusz.

Sami gospodarze we własnym interesie, winni się więcej troszczyć o swoje posesje, bowiem majątek ich ginie z winy własnego niedbalstwa.

Zadajcie wszędzie wyrobów polskich

Zaraźliwe.



Pan Dolaroperator: — Spadkowi dolara winien jest mróz...

Przyjaciół: — Dlaczego mróz?

Pan Dolaroperator: — Bo jak dolar zobaczył że rtęć spada, to jemu się też zachciało tego spróbować.

zon trzyma się jednak dzielnie regulaminu i tradycji. Zostaje zatem rozbrojony, śpi spokojnie i rano „armja” zwycięska Castro powiększa się o 300 ludzi.

„KOKOSZA WOJNA”.

Wojując w ten sposób Castro rośnie w siły i na czele 600 ludzi wydaje bitwę generalną pod Victorją. „Bitwa” polega na tem, że obie armje stoją na swych pozycjach przez dwa tygodnie.

Kto wie, jakby się skończyła ta epopeja, gdyby nie pojawienie się na placu „boju” nowego pretendenta, Hernandeza, na czele 2500 ludzi. Hernandez atakuje wojska, prez. Andrade zostaje rozbity, wzięty do niewoli, a armja jego przechodzi na stronę Castro.

PRZYKRA POMYLKA.

Wreszcie i Castro rzuca się do boju. Na skutek „pomyłki” dowódcy fedynej baterji dział, którą rozporządzały wojska prez. Andrade, bateria strzelała do włas-

DOBRY INTERES.

Castro i Hernandez maszerują teraz wspólnie na Caracas. Andrade mobilizuje policję, straż ogniową i ucieka pod ich ochroną do portu La Guayra. Tu rozpoczyna swą gwardję, zabiera jedyne dwa statki, stojące w porcie i żegluje ku Trinidad. Poddaje się tutaj Anglikom i proponuje władzom brytyjskim nabycie za tanią cenę „eskadry” wenezuelskiej.

TRIUMF, ALE CZY NA DŁUGO?

Castro wkracza triumfalnie do Caracas, wydaje wspaniały bankiet i obejmuje władzę jako prezydent republiki.

Koniec? Nie. Nazajutrz podnosi już bunt przeciw Castro jego rywal Hernandez i niepomyślny dług wdzięczności zabiera swoich 2500 żołnierzy, ogłasza rewolucję i maszeruje na Victorję.

Castro dopędza go w pół drogi, bije na głowę.



BORYS PILNOW.

Ostatnie blaski życia.

Brak było roku i trzech niespełna miesięcy Iwanowi Iwanowiczowi do pełnej setki. Pamiętał dawne czasy. Był na uniwersytecie razem z Lermontowem, zapalonym był też wielbicielem Byrona.

Już dawno sypiać nie może. Drzemie tylko z oczyma w połowie otwartymi, w których dogasają ostatnie blaski życia.

Leży na wytartej sofce, powleczonej żółtą skórą angielską, okryty futrem nie dzwiedziem. Leży dni i noce z podłożoną pod głowę reka prawa...

A gdy ktoś zawoła „Iwanie Iwanowiczu!” odezwie się w pół minuty po wołaniu: Tak...?

Rano o siódmej przychodzi do Wasyla,

trzydziest siedmioletnia kobieta wiejska, przypominająca wyglądem dzień lipcowy i mówi:

— Dzień dobry, Iwanie Iwanowiczu...

A on jak zgrana płyta gramofonowa odpowiada swem zwykłym: Tak?

Wasylka zręcznie go umyje gąbką i nakarmi kaszą. Starzec siedzi zgarbiony na sofce z rekoma założonemi na kolanach. Je zwolna i nie mówi.

— Wasz syn, Ilija Iwanowicz przyjechał — mówi Wasylka...

— Tak?...

Starzec go sobie przypomina, widzi przed oczyma jego postać, ale nie odczuwa ani radości, ani smutku — nic.

Gdzieś w dali, jak we mgle, ginie obraz syna — z początku jako dziecka, potem jako chłopca, wreszcie młodzieńca, który dziś jest prawie starcem. Przypomina sobie, że kiedyś był mu obraz ten drogi, ale gdzieś się podział; i dziś jest mu obojętny.

Tylko z przyzwyczajenia pyta się:

— Mówisz, że przyjechał?...

— Tak, teraz spoczywa. W nocy przyjechał.

— Tak. Przyjechał, aby się na mnie po patrzeć, zanim umrę... mówi.

Wasylka odwrótnie odpowiada:

— Co tam... wszak jeszcze nie dożyłś cie tych lat, abyście musieli umrzeć...

Starzec i Wasylka są spokojni. Milczą. On opiera się o poręcz sofy i drzemie.

Czasem usnie starzec na kilka godzin.

Wtedy zdaje się, że usypia snem wiecznym.

Wówczas cwałują konie po lekarza, a lekarz wstrzykuje kamforową iniekcję, stosuje sztuczne oddychanie i podaje do oddychania tlen. Starzec pomału zaczyna oddychać i zwolna a bezmyślnie rozglądać się wokół siebie.

Poważnie i z naciskiem mówi lekarz: — Jeszcze tylko jedna minuta, a nie byłby się przebudził...

Ilija Iwanowicz, syn, kroczy po pustych pokojach zamierającego dworu.

Syn jest również olbrzymem, jak ojciec, lecz chodzi jeszcze wyprostowany.

Ojciec i syn spotykają się na terasie.

— Dzień dobry, ojcze, — mówi do niego głośno i żywo i uśmiecha się, idzie na przeciw, podaje do pocałowania twarz, która ma zapach wosku.

— Tak...? — mówi.

Syn pocałował go w twarz, śmieje się głośno i klepie po ramieniu.

— Dawno nie widzieliśmy się, ojcze! Jak ci się powodzi?

Starzec patrzy na syna, uśmiecha się słabo i po chwili mówi:

— Tak...?

Dzień mija! Zmrok wieczorny zapadł i zaglądał oknami do izby. Był początek zimy. Na niebo wypłynął jasny zielony miesiąc.

Iwan Iwanowicz leżał na sofce, mając prawa reke podłożoną pod głowę i oczy

w pół otwarte.

Nie myśli o niczem. Nic już nie zwraca jego uwagi. Miejsce które zajmuje jego ciało, podobne jest do wielkiej ciemnej skrzyżni, wewnątrz pustej. Gdzieś blisko przebiegła mysz. Starzec nie słyszy. Mucha siadła mu w pobliżu oka. Nie ruszy nawet brwią. Z suchych palców u nóg do wyschłych łydek, do żeber, do piersi, do serca idzie ledwie dające się zauważyć uczucie słodkiej młodości, uczucie, które uśmierca...

Zapada wieczór, w pokoju się ściemnia gęsta i ciężka mgła, budząca duszność tło czy się przez okna.

Do izby wchodzi Wasylka, krzepka, sze roka w biodrach, o pełnych piersiach przy krytych bluzach.

— Iwanie Iwanowiczu, musicie spożyć wieczorem. — Przypomina to w tonie stanowczym.

Ale Iwan Iwanowicz nie odpowiada. Nie słysząc jego zwykłego: Tak? Konie cwałują po lekarza. Lekarz bada puls przytrzymuje lusterko przed ustami i po chwili mówi:

— Umarł...

Wasylka stała w bluzie czerwonej we drzwiach podobna trochę do zwierzęcia i spokojnie rzekła:

— Pewnie. W tym wieku. W końcu pomrzemy wszyscy. Czemużby jeszcze chciał? Wszystkiego użył. Wszystkiego!

Co otrzymał dyktator Włoch na Nowy Rok?

Apartamenty Mussoliniego zamieniły się w wielki magazyn spożywczo-bławatno-jubilerski.

Pokój sekretarza, mieszczący się obok apartamentów Mussoliniego, wygląda jak olbrzymi magazyn spożywczo-bławatno-jubilerski. Są to podarunki noworoczne, które uwielbiany dyrektor otrzymał od swych czcicieli z całych Włoch i z zagranicy. Czego tam niema! Nie mówiąc już o olbrzymich stosach listów i telegramów, widać różne części odzieży, np. 12 czapek sportowych, płaszcze, kurki, wszystko zaopatrzone monogramem księcia. Specjalną uwagę zwraca para żelaznych butów. Pewną ironię wyraża prezent w postaci sporej flaszki specyfiku na porośniętych włosach (Mussolini jest mocno

lysawy). Olbrzymie ilości wszelakich smakołyków, w które tak obfituje słońce na Italja, zostały od razu rozdane instytucjom dobroczynnym, aby nie uległy zepsuciu. Został tylko wielki biust Mussoliniego, wykonany z czekolady.

Niemale przerażenie zapanowało, gdy otworzono sporą skrzynkę, wyglądem przypominającą trumnę. Wewnątrz leżał nieruchomy chłopiec w kostiumie faszysty. Przerażeni urzędnicy odetchnęli dopiero po chwili przekonawszy się, że jest to faszysta z cukru, dar jakiegoś patriotycznego cukiernika.

Romantyczny pies.

Za wycie po godzinie 10 wiecz. pociągnięty został do odpowiedzialności.

Sprawą tą zajął się sąd odwoławczy w Tulonie, kiedy pewna pani, właścicielka muzykalnie nastroszonego pieska apelowała od decyzji sędziego pokoju, skazującej ją na grzywny za to, że jej czworonogi pupił pozwolił sobie po godz. 22-giej usiąść na murze i wycić romantycznie do księżycy.

W ten sposób zakłócił on spokój publiczny.

Syn północy i umiarkowany klimat. Zaziębiony Eskimos.

Pewien Eskimos z Kraju Baffina, którego kapitan Pearson przywiózł z sobą do Londynu, poczynił z naszym klimatem umiarkowanym bardzo przykre doświadczenia.

Nowabi — oto imię podbiegunowca — żył dotychczas wśród śniegów i lodów, przyzwyczajony był do lodowatych podmuchów swojej ojczyzny i żył tam zdrowo, jak w wodzie.

Dopiero też w Londynie ten syn północy zaziębził się po raz pierwszy w życiu.

Charakterystyczne pytanie w mieście automobilów.

Dzieci Paryża i New-Jorku będą wkrótce mówiły o koniu jak o stworzeniu przedpotopowym.

Scena odgrywa się w szkole początkowej dla dziewcząt w śródmieściu Paryża. Nauczycielka opowiada dzieciom o koniach. Nagle nauczycielka zadaje pytanie: „Czy konie piją?”

Chwila milczenia, potem z klasy padła chóralna odpowiedź: „Nie, nie piją”.

Nauczycielka pyta małą dziewczynkę: „Czy nie widziała nigdy konia pijącego wodę?”

Dziewczynka z prostotą odpowiada: „Nie widziałam nigdy konia. Jak ten koń wygląda?”

W wieku i mieście automobilów dzieci wyrastają, nie oglądając na oczy żywego konia. Dzieci Paryża czy Nowego Jorku będą wkrótce mówiły o koniu, jako o stworzeniu równie rzadkiem i historycznym w rodzaju nosorożca, diplodocusa, mamuta.

Krateczki sądowe.



Piekło na przedmieściu.

Krzyk dziewczyny — finałem pijackiej eskapady.

Na posępnym odludziu, przy ulicy Konstantynowskiej 121, tuż obok szosy, w małym murowanym domku mieści się szupła piwiarenka p. Oskara Hankego. Od szeregu lat utrzymuje to przedsiębiorstwo i klientelę jego stanowili głównie robotnicy kolejowi. Rodzina państwa Hanke cieszy się w dzielnicy tamtejszej doskonałą opinią. Znane są zwłaszcza dwie córki pana Hankego ze względu na swą skromność i urodę. Jedną z nich jak się przekonamy wkrótce przyczyniła się do wybawienia rodziny z przykłej bardzo opresji.

WÓDKI, BO INACZEJ...!

Pewnego dnia, o zmierzchu do piwiarni pana Hankego wkroczyło kilku robotników kolejowych. Byli to: Jan Kruk, Wilk, Leszczewicz i Wróblewski. Ziebnieci byli i przemoczeni deszczem listopadowym, gromkim przeto głosem zażądali grzanego piwa. W przyległym pokoju jedna z córeczek państwa Hanke grała na pianinie. Wesołe dźwięki instrumentu podochocli przybyłych, podniewując przeto, zaczęli grę w damkę. Ruchy ich i głosy ochryple wskazywały, że byli pod dobrą datą. Nie wystarczyło im piwo, bo o to w sposób kategoryczny zażądali od p. Hankego, by im natychmiast postawił na stole butelkę wódki. Spotkali się przecież z odmową, albowiem p. Hanke dozwolony był jedynie wyszynk trunków zawierających najwyżej 2 i pół proc. alkoholu.

GROŻBA ROBOTNIKÓW.

Odmowa ta rozzjuszyła znacznych gości: oświadczyli p. Hankemu, że jeśli w ciągu 5-ciu minut wódki nie będzie, zdemolują doszczętnie piwiarnię.

W trakcie tej utarczki słownej wchodzili do lokalu coraz to nowi goście, któ-

rzy, oczywiście podzielali zdanie owych kolegów, będąc również robotnikami kolejowymi. Zebrała się ich spora paczka i po 5-ciu minutach istotnie zabrali się do dzieła. Hersh tej bandy łobuzów Leszczewicz przystąpił do rewizji za łada, ale wódzi nie znalazł.

SODOMA W PIWIARENCE.

No i zaczął się pogrom. Dziewczyna pani Hanke jeszcze bardziej podnieciła zbirów. Pchnęli kobietę tak silnie, że upadła, doznając potłuczenia ciała. P. Hanke, widząc co się święci, jał w nieobrotowy wzywać ratunku. A „goście” wbiłali szyby, tłukli naczynia szklane, w których mieściły się sery i wędliny, łamał sprzęty, tak że po krótkiej chwili, piwiarnia przedstawiała obraz całkowitej ruiny.

A wówczas córka p. Hanke, smutnie przerażona, wybiegła na ulicę i z całych sił zaczęła wzywać policję. Do słyszał to posterunkowy 6-ego komisariatu Anczka.

DO KOMISARIATU!

Natychmiast pośpieszył na miejsce zaściana z szabłą i rewolwerem w rękach. Ujrawszy mundur policyjny, oprysk rzucili się do ucieczki. Różne kruki i wylki zdolali zbiec, zatrzymany został jedynie Leszczewicz Stanisław, zamieszkały na Karolewle a nieco później Tadeusz Wróblewski zam. przy ulicy Konstantynowskiej. Obraz zniszczenia, jaki przedstawiała nieszczęsna piwiarnia, był dostatecznym corpus delicti. Posterunkowy zabral ich więc do komisariatu, gdzie spisano im protokół.

PRZED OBLICZEM TEMIDY.

Obydwał w dniu onegdajszym stanął przed panem sędzią Knappikiem sądu pokoju 3-ego okręgu. Przedstawiciel policji na rozprawę nie stawił się. Poszkodowany Hanke przeto sam opowiedział sądowi szczegóły krytycznego wieczoru. Oskarżony Leszczewicz przyznał się do winy.

Pani Hankowa słabym i drżącym głosem opowiedziała o szczerbach pobicia, jej dodając że choruje z tego powodu do dnia dzisiejszego. Opowiedziała też, jak to Leszczewicz uderzył butelką w palce się lampy, mogąc tem spowodować pożar.

Długo trwała rozprawa, potem sąd udał się na naradę. „Kumotry” oskarżonych z niecierpliwością oczekiwali wyroku, spodziewając się conajmniej 3 miesięcy więzienia dla Leszczewicza.

ŁAGODNY WYROK.

Wyrok był przecież niespodzianką dla wszystkich. Leszczewicz skazany został na 2 dni aresztu względnie 20 zł. grzywny p. Hanke na taką samą karę. Tadeusza Wróblewskiego zaś uniewinniono.

Widocznie, zdaniem sądu p. Hanke również nie był bez winy. Jest on jednak mocno niezadowolony z wyniku i zamierza wnieść apelację do sądu okręgowego. Sza-wic



Ci, którzy się cieszą z mrozów.

Dzień w Łodzi.



Ruchomy sufit przy ulicy Widok.

Lekkomyślny gospodarz.

(o) Trudne warunki mieszkaniowe zmuśli Antoniego Jaskólskiego do wynajęcia skromnego pokoju w domu Jeskiego przy ul. Widok nr. 4.

Mieszkancko chwiała się niemożliwie w lafa podmuchem wiatru; właściciel doznał, wziawszy spore odstępne, przyrzekał wszystko naprawić.

Były to jedynie obietniczki, bardzo dalekie do urzeczywistnienia.

Jako w dniu wczorajszym runął sufit skromnego „locum”, kalecząc poważnie żonę Jaskólskiego, panią Aleksandrę.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł nieszczęśliwą kobietę do szpitala św. Józefa.

Powiadomiona o wypadku policja pociągnęła niedbałego kamienicznika do odpowiedzialności sądowej.

Owa małżeństwa przeciw jednemu wdowcowi.

Napad na ulicy.

(n) Wczoraj przed posesją nr. 70 przy ulicy Aleksandrowskiej, wynikła bójka, która zwabiła wielu przechodniów, żądnych sensacji.

Na przechodzącego Bertolda Lesia, wdowca, zamieszkałego przy ul. Prusa 14 napadło małżeństwo Swande i mszcząc się za doznana od Lesia kiedyś zniewagę, okładało go bolesnymi razami.

Napadnięty, silny mężczyzna, byłby zwyciężył awanturnicze małżeństwo gdy by nie Marianna i Franciszek Wóciłkowie (Łagiewnicka 118), którzy pośpieszyli na odsiecz swym przyjaciołom.

Bójka przybrała szersze rozmiary, a kres jej położyła policja.

Poturbowanego wdowca zabezpieczono przed dalszymi ekscesami, zaś awanturnicze parki małżeńskie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Liebeskind -- kochane dziecko.

Przystanek tramwajowy źródłem zarobku.

(n) Stał sobie na przystanku tramwajowym przy ulicy Konstytucyjnej kupiec Lajbus Goldbard (Lutomierska 15) i trąc skosniami dłonie oczekiwał tramwaju, mającego go odwieźć na dworzec kolejowy.

W pewnej chwili do oczekującego podszedł przyzwyczajony ubrany osobnik i uchyłając kapelusza, w grzecznych słowach zapytał:

— Proszę pana, którym tramwajem mogę dojechać do dworca Łódź-Kaliska?

Po udzieleniu informacji zawiązała się między nimi rozmowa. Naiwny kupiec tak się zapalił poruszoną przypadkowo tematem, że nie zwracał uwagi na swój kosztowny bagaż, leżący na chodniku.

A tymczasem drugi osobnik, wspólnik rozmawiającego z Goldbardem, podbiega do przystanku, kradnie cenną paczkę, wartości 500 złotych i ucieka.

Zanim Lajbus spostrzegł kradzież, po złodzieju nie pozostało śladu.

Poszkodowany wszczął krzyk.

Powstało łatwo zrozumiałe zamieszanie, z czego skorzystał przygodny znajomy Goldbarda i przezornie uciekł.

Stroskany kupiec przebolewał szybko znaczną stratę i zaopatrzony się w inny bagaż, stanął w dniu dzisiejszym przy tymże przystanku w ponownym zamiarze pojechać na dworzec.

Po pewnym czasie tak samo jak wczoraj podszedł do niego ten sam osobnik, który wówczas pytał o tramwaj do stacji.

Wszczęła się rozmowa, w ciągu której osobnik ukradł Goldbardowi paczkę wartości 200 złotych i uciekł.

Lecz kupiec miał się na baczności i spostrzegłszy kradzież, pobiegł za uciekającym.

Złodziejowi w ucieczce spadł kapelusz schylił się więc po niego, by go podnieść. To go zrubiło. Poszkodowany schwytał pomysłowego złodzieja za kołnierz i oddał w ręce policji.

W komisariacie, dokąd zatrzymanego odprowadzono, ustalono, że jest to notoryczny złodziej, 26-letni Szaja Liebeskind, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 17.



W. Schwab, największy potentat przemysłu stalowego w Stanach Zjednoczonych, ukończył 70 lat.

Gdy włożą na pięty...

Trop w trop za zbiegłym złoczyńcą.

(n) Franciszek Adamczyk, mieszkaniec wsi Sucheńce, gminy Woźnik, od zarania swego życia zdradzał chęci do złych czynów.

Uchylił się od ciężkiej pracy, waleśał się po wsiach i polach, psocił wiele i często kradł.

Po kilku latach takiego życia, zastąpił w okolicznych wsiach i osadach jako wykwalifikowany i nieuchwytny rzeźmieszek.

Mimo tej sławy Franek „wpadł” i stanął przed sądem.

Skazany wyrokiem sądu zbiegł z Łunicy i zmyliwszy ślady uciekł do Łodzi gdzie, jak słyszał od kolegów po fachu, jest o wiele bezpieczniej.

I rzeczywiście w Łodzi kilka dni minęło mu w spokoju.

Aliści dnia pewnego poczęto mu wchodzić na pięty. Umykał tedy tropiącym go funkcjonariuszom władzy, mylił ślady, mimo to jednak nie uszedł rąk policji.

Adamczyka aresztowano i po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano go do dyspozycji władz sądowych w Łunicy.

Podczas snu chorej.

Wizyta eleganckiego pana.

(x) W domu przy ulicy Rybnej 10 zamieszkiwał pan Władysław Kusiak wraz z małką siwowłosa staruszką. Od kilku dni p. Kusiakowa zaniemogła i zmuszona była położyć się do łóżka.

Syn nie mogąc dać matce należytej pieczy, polecił ją opiece sąsiadów.

W dniu wczorajszym do mieszkania Kusiaków wszedł elegancko ubrany mężczyzna.

Nieznanomy podszedł do łóżka, a stwierdziwszy, że pani K. śpi, otworzył szafę i skradł rzeczy wartości około 300 złotych.

Syn powrócił z pracy, a spostrzegłszy śpiącą matkę i nieład panujący w otwartej szafie, domyślił się wizyty niepożądanych gości.

Powiadomiony o kradzieży I komisariatu P. P. wszczął energiczne poszukiwania.

Kto kupuje towary zagraniczne, powiększa kryzys i bezrobocie!

— Tak.

— Ale czy nie możnaby rozwiązać naszego małżeństwa? Czy nie może ci zwrócić wolności? Gotów jestem uczynić, co tylko leży w mej mocy, byleby ci pomóc.

— Może być, — odparła z wahaniem. — Roland był jednak zdania, że to będzie trwało dość długo i... że... z tego mógłby wyniknąć skandal.

Jej policzki zapłonęły ciemnym rumieńcem. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że Roland się obawiał, iż dziecko mogło się urodzić właśnie w okresie procesu rozwodowego i to stałoby się przyczyną skandalu.

Talbot ukląkł obok niej, objął rękoma jej kibić i złożył na jej policzku pocałunek.

— Jeżelibyś u mnie pozostała, spróbuj uczynić mnie szczęśliwym. Jesteś dla mnie zła, zaczarowana chmurka. Czy nie moglibyśmy żyć szczęśliwie razem?

Helena nie znała dotychczas innych pocałunków meskich, jak tylko takie, których pobudek należało szukać w namietności. Nie pamiętała ojców i nie miała brata. Dlatego też pocałunek mężczyzny, który ją kochał, a mimo to nie pożałował, był dla niej nowością.

(d. c. n.)

V. CROSS.

60

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

— Wcale nie kładłaś się spać? — rzekł zdumiony, spoglądając na jej wieczorowy strój i perłowy diadem na głowie.

— Nie, nie mogłam. Przez całą noc bez przerwy chodziłam po moim pokoju i wkońcu byłam zrozpaczona, musiałam wejść do ciebie.

— Bardzo dobrze, żeś tak zrobiła. Twoje ręce są takie zimne. Cała drżysz z chłodu. Usiądź w tym fotelu i opowiedz mi, co ci dokucza, ja zaś tymczasem przygotuję ci filiżankę herbaty.

Otułił jej ramiona pledem, a kolana na krył zdięta z łóżka kołdra. Następnie zapalił małą lampkę spirytusową i zajął się przygotowywaniem herbaty. Helena słuła swoje łkanie chusteczką do nosa, przyciśnięta do ust. Powoli się uspokoiła, do czego głównie przyczyniło się zmęczenie fizyczne z powodu nieprzespanej nocy. Odczuwała dziwne zadowolenie z powodu przyjęcia, jakiego doznała ze strony Talbota.

Maż jej po chwili zbliżył się i podał jej

herbatę, sam zaś usiadł naprzeciw. Po chwili rzekł poważnie:

— Zdaje mi się, że wiem, co ci dolega, Heleno. Chciałaś pojechać z Rolandem, nieprawda? Byłaś przeciwna ślubowi ze mną; czułam to od pierwszej chwili naszego poznania. Nie powinienem być słuchać doktora i prosić cie o rękę. Oświadczyłem ci się jednak, ciębie zaś zmuszono do przyjęcia moich oświadczeń; a teraz czujesz się nieszczęśliwa ze mną. Ale czy nie mogłabyś mimo wszystko pojechać jeszcze z Rolandem? Wolałbym umrzeć niż widzieć cię nieszczęśliwą!

Pod jej powiekami nagromadziły się znów łzy. Z Talbota przemawiała prawdziwa miłość. Miłość bez namietności. Do tychczas znała tylko namietność, ale nie stęty bez miłości, jak się przekonała po niewczasie.

— Drogi Czesławie, — rzekła przyjaźnie, — jesteś dobrym, kochanym chłopcem i to, co się stało nie jest wcale twoją winą. Zawiniłam wyłącznie ja sama i moja straszna rodzina. Ach, jak ja ich nienawidzę!

— No, dobrze, ale cóż my pocniemy? — ciągnął Talbot dalej, nie zważając na jej wybuchy. — Nie możesz przecież pozostać u mnie, skoro czujesz się tak nie-

szczęśliwa. Nie mogłabyś pojechać do Rolanda?

— Nie! Nie! Roland nie chce mnie mieć u siebie, przecież sam wiesz o tem doskonale. Wybuchła ponownie płaczem. — Zdaje mi się, że musiałby pożegnać się ze swoim pułkiem i ze swoją karierą, gdy bym u niego zamieszkała. Widocznie wyżej stawia te sprawy od miłości do mnie. Zdaje mi się także, że nie mogłabym znaleźć zadowolenia, gdybym straciła szacunek opinii publicznej. Pod tym względem nie uznaję żadnych kompromisów. Wybacz sobie, że opinia publiczna może czło wiekowi dać i zastąpić wszystko.

Mówiła zupełnie mechanicznie, nie przypuszczając nawet, że Talbot dokładnie pamiętał każde jej słowo i wszystko rozumiał. Talbotowi wogóle nie można było zarzucić jakichkolwiek braków logiki, czy wogóle inteligencji; tylko jego zmysły i wola spoczywały w jakimś zaklętym śnie.

— Roland byłby się z tobą ożenił, gdy by nie miał żony w Jarowie?

— Tak, naturalnie.

— To przecież straszne, że wyszłaś za mnie zamaż właśnie w tym dniu, w którym ona umarła i Roland odzyskał swą swobodę.

W labiryncie życia łódzkiego.

Tajemniczy nieznajomy w eleganckim futrze i jego utleniona ciotka

Polowanie na upatrzoną ofiarę.

Przygoda dziewczyny w kinie.

18-letnia służąca Zofia Pecherska zajęta u państwa Baranowskich przy ul. Andrzeja chlebobdawcy swemu opowiedziała o przygodzie, która omal nie skończyła się dla niej fatalnie.

Otrzymała w sobotę po południu pozwolenie na wyjście z domu udała się ona do kina Apollo i usiadła na zakupionym przez siebie III-ciem miejscu.

NIEZNAJOMY PAN.

Podczas pauzy przysiadł się do niej jakiś pan w eleganckim futrze i wszedł z nią w rozmowę, a wreszcie umówił się z nią na niedzielę o godz. 4 po poł. przy ciemni Gostomskiego.

W niedzielę, o oznaczonej godzinie p. Zofia przybyła na umówione miejsce. Równocześnie nadszedł ów nieznajomy pan w towarzystwie jakiejś pani o utlenionych włosach, w wieku ponad lat 40, którą przedstawił jako swoją ciotkę. Po kilku banalnych zdaniach ów nieznajomy oświadczył panie Zofii, że właściwie już szkoda iść do kina, ale on ma dla niej znacznie lepszy interes.

PONĘTNA PROPOZYCJA.

„Ciotka“, którą ze sobą przyprowadził, ma bardzo bogatą siostrę w Gdańsku, któraby ją chętnie wzięła za pokojówkę do lekkiej służby, za dobrem wynagrodzeniem, przyczem wcale niepotrzeba paszportu, ani dokumentów, bo on to wszystko załatwi. Jako warunek postawił, aby o swoim wyjeździe nie mówiła nic swemu państwu, ani nikomu ze znajomych i by się natychmiast zdecydowała.

Po chwili ów nieznajomy zapytał jesz-

cze, czy o randce z nim już komuś mówiła.

Wówczas Pecherka przyznała się, że rozmawiała o tem z jedną ze swoich przyjaciółek.

ZNACZĄCE SPOJRZENIE.

W tej chwili spostrzegła, jak ów nieznajomy pan i „ciotka“ znacząco spojrzeli na siebie, a rzekoma ciotka, która przed chwilą już chciała podać adres, dokąd Zofia miała się z nią udać, nagle zmieniła swój plan i tylko zapytała, czy tych koleżanek mogłaby więcej zwerbować do wyjazdu. Na pytanie to Zofia dała odpowiedź wymijającą, poczem pan ów zażądał od niej adresu i oświadczył, że się po nią zgłosi.

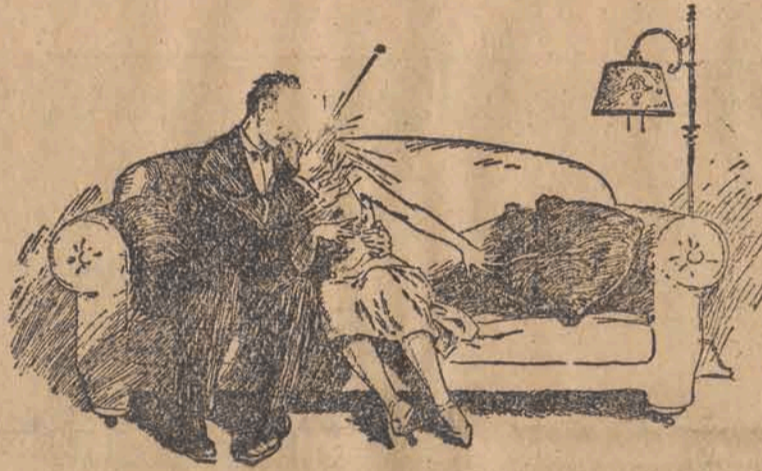
Po tej rozmowie Pecherska powróciła do domu, a rozmyślając po drodze o tej całej sprawie, doszła do przekonania, że w osobie tego pana i rzekomej jego ciotki kryją się handlarze żywym towarem, którzy ceniac w niej młodość i zdrowie, mieli zamiar wywieźć ją przez Gdańsk do Argentyny.

Faktem bowiem jest, że punktem centralnym handlarzy żywym towarem dla Europy jest Gdańsk, dokąd wszyscy ci zbrodniarze zwożą swe ofiary.

Młoda dziewczyna starała się spotkać z tajemniczymi nieznajomymi, ażeby ich oddać w ręce policji, jednak bez skutku.

Prawdopodobnie pomyslowa para zwróciła niebezpieczeństwo i zrezygnowała z upatrzonej ofiary.

Na dalszy dystans.



Mąż: — No nie płacz już!... Kupię ci nową torebkę.
Zona: — A... a... i... ile... mi tam wiozysz złotówek?

Jak zmusić mężczyznę do małżeństwa?

„Kocham się szalenie w mężczyźnie, który mnie szalenie lubi“ — spowiada się pewna młoda dama w amerykańskim czasopiśmie. „Od trzech lat spotykamy się regularnie dwa, lub trzy razy w tygodniu, idziemy do teatru, na koncert, do kina. Towarzysz mój rozmawia chętnie ze mną, obdarza mnie różnymi drobnościami, ale nigdy mi dotychczas nie wspomina o miłości. Życie bez tego człowieka nie ma dla mnie żadnej wartości. Ale jak że zdołam pozyskać jego miłość, jak go skłonić do tego, aby się oświadczył o moją rękę?“

Czytelniczki owego amerykańskiego czasopisma współczują zakochanej, nadeszły spora ilość listów z radami, w jaki sposób najłatwiej mężczyznę zmusić do małżeństwa. Wszystkie zgadzają się na to, że kobieta może tak pokierować sprawami, aby się mężczyzna z nią ożenił, choćby nie miał poprzednio nigdy tego zamiaru, nie może go jednak zmusić do miłości. Prawie wszystkie zaznaczają, że o wiele lepsze są szanse zdobycia serca mężczyzny zupełnie obcego, aniżeli człowieka, którego się zna od dłuższego czasu.

Kobieta najsilniej działa na mężczyznę w początkach znajomości, owym cza-rem nieznanego, budzi zaciekawienie, co znika przy dłuższym obcowaniu. Mężczyzna, który przywykł kobietę traktować jak dobrą znajomą, przyjaciółkę, rzadko kiedy zakochuje się w niej potem. Nieraz bywa, że długie przyjaźnie prowadzi do małżeństwa, ale w takich wypadkach zawsze kobieta pierwsza podejmuje inicjatywę. Tysiące kobiet — powiada jedna z czytelniczek — prowadzi mężczyznę do ołtarza, pomimo ich woli. Niejeden mężczyzna nie ma pojęcia, w jaki sposób doszło do tego, że się ożenił. O-

czywiście, ona podobała mu się, odcinał jej zalety, ale ani mu przyszło do głowy żenić się. Ożenek nie leżał bynajmniej w jego zamiarach. Niejeden nie może znaleźć nigdy w rzeczywistości życia ideału kobiety, który sobie wyznaczył, wobec czego nie myśli nigdy na serio o miłości i małżeństwie, ale kobieta, utrzymując znajomość z mężczyzną, przeważnie dąży do ołtarza. Dochodzi do tego celu rozmaitymi drogami, dostosowując je do danego mężczyzny.

Niektórzy mężczyźni są tak łatwowierni, że ich na jedwabnym sznureczku można doprowadzić do ślubnej obrączki, inni natomiast odznaczają się wielką podejrzliwością i w stosunku do takich, trzeba nieraz używać metod gwałtownych. Najlepszym sposobem skłonienia mężczyzny do małżeństwa, jest wpojenie w niego przeświadczenia, że kobieta prawdziwie go kocha.

Kino DOM LUDOWY ul. Przejazd 34.

Pierwszy raz w Łodzi Od wtorku dn. 12-go do niedzieli dn. 17-go stycznia włącznie

Henny Porten i Harry Liedke Obrońca ludu

w przebijająco pięknym i wystawnym dramacie p. t.

Nad program **Hotel na plaży** czyli **Miłe złego początki** wesoła farsa w 2 aktach.

40 groszy

W niedzielę i święta od godz. 2-iej do 4-iej po poł. wszystkie miejsca po

40 groszy

Zacietrzewione nieprzyjaciółki.

Grenadjerskie ciosy parasolki i razy pięści.

Walka prowadzona z dużą znajomością rzeczy.

Niezwykle atrakcyjne widowisko obserwowali liczni przechodnie w dniu wczorajszym.

Oto o godz. 4-iej na ul. Zgierskiej spotkały się dwie młode, wystrójone modnie damy, które widocznie miały już zatarg na tle romantycznym skoro po kilku dosadnych epitetach, wygłoszonych z obu stron piskliwymi głosami, porwały się

do najprawdziwszej walki, prowadzonej z dużą znajomością rzeczy.

Nie zważając na otaczających je kołem rozbawionych widzów, podniecone niewiasty prowadziły walkę zapamiętałą.

Bój to był zażarty i zaiste wielce osobliwy: na grenadjerskie ciosy parasolki przeciwniczka odpowiadała razami pięści, wymankirowane paznokietki prze-

ZAMIĄST FELJETONU.

Mocne plecy.

Pan Florian, pełen ojcowskiego niepokojem, odrywając się na chwilę od gazety, rzucił nagle pytanie:

— A tobie, Zosiu, nie grozi redukcja?

Panna Zofia parsknęła śmiechem:

— Chyba tatuś żartuje?

— Nie, dziecko, nie żartuje, tylko wciąż wszyscy mówią i piszą o redukcji. A położenie nasze, jak wiesz, jest istotnie ciężkie. Matka trzeci miesiąc już hawaj w Zakopanem i wydaje bardzo dużo. Nasza kamienica przynosi nikły dochód. Sytuacja przykra, a przytem podaż... Musiałbym jeszcze dawać na twoje osobiste sprawy, drobniaki, a doprawdy byłoby mi ciężko...

— Niech się tatuś nie obawia. Przecież jeszcze za Niemców zredukowano cały wydział, w którym pracowałam, a jednak zostałam do ostatniej chwili, bo przyłączono mnie właśnie do likwidacji tego wydziału.

— Tak, ale wtedy był pan Heniek. Dziś nićk się z nim nie liczy.

— Przeniesiono mnie później do urzędu próżnych usiłowań. Miałem tam bardzo odpowiedzialną pracę. Gdy nastąpiła redukcja, wszystkich usunęło, ja przytrzymałam się przy segregowaniu papierów do archiwum.

— Zapewne, ale dużo ci pomógł Adaś. On wówczas trząsł partią, a teraz ma skład węgla na przedmieściu.

— To nic. Niech tatuś nie zapomina, że ostatecznie dostałam przydział w urzędzie bajecznych projektów. Tam również doszedłam do redukcji i utrzymałam się na posadzie do samego ostatka wraz z naczelnikiem.

Bagatela! Wtedy polecał cię pewnie wy Julek. Dziś korzysta z wolności tylko dzięki kaucji.

— A gdy później wkręciłam się do rzędu spożywania darów bożych, trzymałam się do ostatniego fohnienia tej instytucji.

— Bo popierał cię wuj Teofil, ale masz przecież jego smutny koniec? Dopiero za półtora roku będzie nieborak wolny...

— Teraz pracuję w biurze wyszukiwania dziur w całym. Roboty mam niewiele, koleżanki mi zazdroszczą, ale redukcji się nie boję.

— Dlaczego?

— Bo starszy referent dał słowo honoru, że mnie żadna siła nie ruszy. A życzę, żeby tatuś miał takie placy, jakie on posiada.

— Chyba, że tak, moje drogie dziecko, bo mocno się martwiłem o twoją przyszłość.

Teraz spokojny pan Florian z całkowitem już uznaniem pochwalał redukcję, która córce jego oszczędziła ma wspominał myślnie.

istoczyły się w niebezpieczne dla oczu szpony. Wreszcie wypróbowano również wytrzymałość ondulowanych włosów, które na szczęście okazały się prawdziwe.

Wreszcie po kilkuminutowej szarpaninie, wobec równości sił, walka została nie rozstrzygnięta, a zacietrzewione, przeciwniczki, ponsowe ze złości i wstyd uciekły; jedna pobiegła w kierunku ul. Brzezińskiej, druga zaś schroniła się w bramie pobliskiego domu, oblezionej natychmiast przez wesołych widzów.

Na placu boju pozostał złamany grzebień, zerwany pasek od parasolki i rozdarta falbanka.

Po chwili zjawił się policjant, który długo konferował w bramie ze skonstruowaną panienką i poważnie sporządzał szczegółowy protokół.

Jak się okazało, wojowniczymi nieprzyjaciółkami były Maria Kijek i Lucja Toruńska.

Prawdopodobnie pojedynkę niewieści pociągnie za sobą oplakane skutki.

SPORT.

**Zaniepokojenie wśród piłkarzy.
Pokrzywdzeni chcą się bronić.**

Po ostatnim komunikacie Wydz. Gier Dyscypl. PZPN, w którym doniesiono o masowych dyskwalifikacjach dożywczych piłkarzy jak i członków Zarządów, zaplanowała bojaźń i jednocześnie otucha. Jedni powiadają, że to dopiero początek orania brudów w różnych okręgach, inni twierdzą, że teraz odżyje sport amatorski bez podejrzeń.

Ciekawe, iż każdy okręg sfera się bronić swojej „krzywdy” już wyrządzonej czy też mającej nastąpić. Kraków np. twierdzi, iż w podwawelskim grodzie sport piłkarski nie spotkał się dotychczas z konkretnymi zarzutami i nie podzielili losu Lwowa.

Warszawa oburza się na tych, którzy śmiało posadzać akademików i pracującą inteligencję o uprawianie zniechęconego przez PZPN zawodownictwa.

Łódź powoła się na ogólną plajtę, a Poznań odegra rolę obserwatora.

Wszystko zależy zresztą od zebranego materiału jakim rozporządza obecnie PZPN, no i od tego czy komisje badające wykazują wszędzie jednakową sprawność.

W zeszłym roku pewną ofiarę poniosła Łódź, rok obecny będzie wymowniejszym dla innych.

Jak się dowiadujemy, po wyjeździe Obręta i Stoneckiego do Włoch, udała się do lwowskich klubów komisja PZPN złożona z pp. Orzelskiego i Chocznera, która przez kilka dni badała książki drużyny oraz otrzymała dodatkowe zeznania byłego trenera „Hasmonei” Kerra i gracza tegoż klubu Weismanna.

Prócz 9 graczy „Hasmonei”, zostali również zdyskwalifikowani kierownicy sekcji piłkarskiej w liczbie 5, a mian.: Schargiel, Bodenstein, Neuwohner, Beigl i Bogner.

Sprawa powyższa oprze się zapewne o Zarząd PZPN i Walne Zgromadzenie, gdyż pokrzywdzeni bronić się będą do upadłego.

Rekordy należą do dzielnych sportowców, którzy niejednokrotnie stają się pionierami w dziedzinie rozwoju techniki. Samochód, samolot, rower itd. sporządzone 30 lat temu nie spełniały wymogów dzisiejszego śmiałka, którego nie powstrzymują i nie krępują przepisy w takim stopniu jak się to działo dawniej.

W 1895 roku jazda samochodowa w Anglii dozwolona była tylko pod warunkiem nieprzekraczania szybkości 6 kilometrów na godzinę (na wsi) lub 3 km. (w miastach).

**Rekordy woli.
Pożeracze kilometrów.**

Pod wrażeniem wyścigu samochodowego Paryż — Bordeaux — Paryż, w którym Francuz Levassor pokrył przestępnie 580 km w 22 godz. 35 min., realizując przeciętną szybkość 25 km. 875 m. na godz., w angielskiej Izbie Gmin domagano się modyfikacji powyższych przepisów, gdyż nie sposób było ograniczać do 3 km. na godz. szybkości przyrządów, które we Francji nie powodowały wypadków przy 25 km.

Ślamazarność dawnych maszyn wywołuje obecnie śmiech, ale więcej humoru sprawiają zarządzenia zapobiegające możliwości wypadków.

Kiedy np. Bawarska Królewska Akademia Nauk debatowała nad projektem budowy pierwszej linii kolejowej, gdzie pociągi miały osiągnąć szybkość 20 km. na godzinę, uczeni meżowie jednogłośnie zdecydowali ustawienie po obu stronach toru wysokiego parkanu, pomalowanego na biało. Albowiem „jeśliby pasażerowie zdali sobie sprawę z szalonej szybkości, z jaką się posuwają, dostaliby silnego zawrotu głowy, powodującego niechybnie śmierć”.

A człowiek dzisiejszy nie boi sięjechać 200 km. na godz. dożykając autombiłem ledwie ziemi, lub osiągnąć w przestworzach 400 km. kpiąc sobie z przesądów i przestraszających bojaźni.

Stosunki w świecie sportowym Wiednia są nie do pozazdroszczenia.

Spisek graczy W. A. C. przeciw Schlosserowi.

Jak już donosiliśmy, ubiegłej niedzieli odbył się mecz W. A. C.-u z drugoklasową drużyną wiedeńska Brigittenauer A. C. i zakończył się niespodziewana porażką pierwszorzędnego zespołu wiedeńskiego WAC 3 : 2, co stanowiło niemałą sensację w wiedeńskich sferach sportowych.

Wytłomaczenie tej niespodzianki nie dało na siebie długo czekać. Otóż, jak się okazało, w drużynie WAC panowała dezorganizacja, która już przed 2 tygodniami spowodowała klęskę jej z Rapidem, a powodem jej był zamiar kierownictwa tego klubu, aby swojego gracza (sewego łącznika) i b. trenera krakowskiej „Wisły”, Imre Schlossera zaangażować na trenera od 1 marca r. h., w miejsce dotychczasowego trenera Hubera, który był długoletnim graczem i filarem dawnej drużyny WAC-u i cieszył się dużą sympatią u obecnego zespołu.

To spowodowało, iż cała drużyna WAC

za namową swojego kapitana i jednego z najmniejszych jej graczy, Durschmidta postanowiła niedopuszczyć do zmiany trenera, co doprowadziło do pewnego rozdrażnienia między graczami WAC-u a Schlosserem i nieprzychylniej wymiany słów przed zawodami z Brigittenauer A. C.

Prasa wiedeńska występuje bardzo energicznie w obronie Schlossera, podkreślając wielkie jego zdolności, mimo 37-letniego wieku, jako footballisty, którego spotkał przykry i niezawiniony wypadek, gdyż cudzoziemcowi przysługujące, w myśl przepisów Austriackiego Związku prawo ubiegania się o posadę trenera.

Ciekawe tylko, jaki obrót przybierze ta afera, gdyż drużyna WAC-u zażądała wycofania wypowiedzenia, które odczytał Huber. W każdym razie stosunki w wiedeńskim sporcie zawodowym są nie do pozazdroszczenia!

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Nagła zwyżka złotego spowodowała dezorientację.

Raptowne skoki w którymkolwiek kierunku są niepożądane. --- Miernik wartości nie może być płynnym.

Poprawa kursu złotego, postępująca stopniowo w ciągu ostatnich 3-ch tygodni przybrała w tych dniach nader szybkie tempo. Tak nagły spadek dolara w stosunku do złotego wywołał nie tylko wielką konsternację na rynku walutowym, która wyraz swój znalazła w masowej podażi dolarów efektywnych, przyczyniając się jeszcze bardziej do dalszej niż 10 kursów walutowych, ale również wywołała dezorientację w handlu towarami importowanymi. Naprzykład w działach towarów kolonialnych, tłuszczów zagranicznych, wyrobów bawełnianych i wełnianych i t. d. od paru dni nie robi się żadnych transakcji, gdyż nikt nie wie na jakim kursie ustabilizuje się złoty. Dotychczasowe smutne doświadczenia, porobione przez sfery handlowe na nierzeczywistych funkcjach złotego, usposabiają powszechnie do jaknajdalej posuniętej ostrożności.

Kraja pogłoski, że Ministerstwo Skarbu zawiadomiło podwładne urzędy, że będzie mogło utrzymać złotego na kursie, wynoszącym 6,50 zł. za dolara. Zdania w tej sprawie są podzielone, gdyż jedni uważają, że zbyt raptowny skok złotego może mieć taki sam ujemny wpływ na nasze stosunki gospodarcze, jak wszelka za daleko idąca zniżka. Jednocześnie ciągle zmiany kursowe sa wobec zagranicy do wadliwej płynności naszych stosunków walutowo-finansowych, paraliżując wszelką zdrową kalkulację handlową na dalszą metę. W sferach gospodarczych uważają, że waluta, podlegająca stałym nastrosjom chwili, wyrażającym się bądź nieumotywowaną nieumnością do złotego, bądź nieprzewidywaną reakcją na rynku walutowym, nie może być uważana za stały miernik wartości.

Wynika z tego, że rząd powinien w jak najkrótszym czasie uporządkować stosunki walutowe w kierunku trwałej stabilizacji

na podstawie rezerw kruszcowych i walutowych Banku Polskiego, bilansu handlowego, a przede wszystkim płatniczego

faktycznej równowagi budżetowej, siły płatniczej społeczeństwa i t. d., bo, powtarzamy, stabilizacja waluty tylko wówczas

może być frwała, a przede wszystkim wzbudzać zaufanie, jeżeli idzie w parze z żelaznymi zasadami ekonomicznymi.

Wyobraźmy sobie, że w razie zwyciężenia przez przemysł dzisiejszego zastoj, a temsamem wzmożenia się importu surowców i półsurowców zagranicznych — zapotrzebowanie walut wzrośnie i jeżeliby kurs złotego nie był należycie zabezpieczony rezerwami walutowymi, wtedy nastąpiłaby niepożądana reakcja, która mogła spowodować między innymi wzrost cen w kraju.

Z tych kilku uwag widzimy, że w stosunkach walutowych należy unikać wszelkich posunięć nie opartych na koniecznych czynnikach ekonomicznych. Sz.

Do
P. P. Czytelników zamiejscowych

NINIEJSZYM KOMUNIKUJEMY, IŻ Z DNIEM 1 STYCZNIA 1926 ROKU WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE W CAŁEJ POLSCE ROZPOCZĘŁY PRZYJMIOWANIE PRENUMERATY NA „ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE”.

KAŻDY WIĘC CZYTELNIK ZAMIEJSCOWY MOŻE SKORZYSTAĆ Z USŁUG NAJBLIŻSZEGO URZĘDU POCZTOWEGO PRZY ZAMAWIANIU PRENUMERATY NASZEGO PISMA.

ADMINISTRACJA
„ŁÓDZKIEGO ECHA WIECZORNEGO”.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą:
Za 100 złotych: Berlin noty większe 58,40 — 59,00, drobne 57,71 — 58,29, wypłata na Warszawie i Katowice 58,35 — 58,55, na Poznaniu 58,725 — 59,025, Gdańsk 73,66 — 73,84, wypłata na Warszawie — 72,41 — 72,59, Wiedeń czeki 103,70 — 104,25, banknoty 102,50 — 103,50, Praga 446.

London, Nowy Jork 4,85 19/32 — 4,86 3/8, Holandia 12,07 7/8, Francja 128,56, Belgja 106,97, Włochy 120,22, Niemcy — 20,38,6, Szwajcaria 25,13, Danja 19,53, Szwecja 18,13, Norwegia 23,78, Helsingfors 192,75, Praga 163,81, Wiedeń 34,45.

Paryż, Londyn 128,62, Nowy Jork — 26,52, Szwajcaria 513,
Gdańsk, 100 marek Rzeszy 123,595 — 123,905, czek na Londyn 25,20 3/4, 100 zł tych 73,76 — 73,84, telegraficzna wypłata na Warszawę 72,41 — 72,59, na Nowy Jork 520,35 — 521,65.
Zurych, Paryż 19,82, Londyn 25,13,2, Nowy Jork 5,17,7, Berlin 1,23,3, Wiedeń 72,90, Warszawa 64,50, Budapeszt 0,72,5, Bukareszt 2,32,5, tendencja stała.
Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterl. 4,85 11/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,75,5, Berlin 23,80.
Amsterdam, Warszawa 0,34 7/8.

GIELDA BAWELNIANA.
Nowy Jork, Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Goltu 31,000, wewnątrz kraju 17,000, do Anglii 19,000, na kontynent 12,000, loco 20,70, październik 18,00 — 19,01, styczeń 19,95, marzec 19,72, kwiecień 19,49 — 50, maj 18,93 — 94, lipiec 18,63, sierpień 18,30, wrzesień 18,19 — 20.
Nowy Orlean, Bawełna. Loco 20,13, styczeń 19,94, marzec 19,20, maj 18,96, lipiec 18,55, październik 17,69.
Liverpool, 12. 1. Bawełna. — Otwarcie Styczeń 10,22, marzec 10,18, maj 10,09, lipiec 9,95.
Brema, 12. 1. Bawełna. 21,66.

Na rynku zbożowym panuje nadal tendencja zniżkowa.
Warszawa, 13. 1. — Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. stacja załadowania, w nawiasach francje Warszawa. Żyto kongresowe 22,50 (23,50) Tendencja zniżkowa, obroty małe.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, po cenach najniższych (od 40 gr.) efektowna, malownicza sztuka węgierska M. Lengyel'a „Płomienna noc Antonji”.

Jutro czwartek, czarujący „Świt, dzień i noc” Niccodemego w mistrzowskiej interpretacji Marij Malickiej i Aleksandra Węgierko. Wobec wielkiego powodzenia prześlicznej komedii włoskiego autora w tem nieporównanym wykonaniu aktorskim, dyrekcja Teatru Miejskiego po porozumieniu z dyrekcją Teatru Polskiego w Warszawie pozyskała Aleksandra Węgierko jeszcze na jeden występ, który odbędzie się w nadchodzący poniedziałek. Tak więc „Świt, dzień i noc” oprócz jutrzejszego przedstawienia ukaże się raz jeszcze 1 ostatni dnia 18 b. m. Na jutrzejsze przedstawienie „Świt” kontyngens biletów zniżkowych jest już wyczerpany; posiadacze kuponów ulgowych mogą je realizować na poniedziałek.

Ze względu na wielkie powodzenie, jakiem się cieszy czarujący „Świt, dzień i noc”, grany ciągle przy szczelnie wypełnionej sali, będzie powtórzony również w piątek sobotę i niedzielę.

XV-ta premiera sezonu, znakomity dramat historyczny Bernarda Shaw'a „Święta Joanna”, odłożona zostaje do środy 20 b. m.

W sobotę po południu przedostatnie w sezonie przedstawienie czarującej baśni-ferji „Kopciuszek”. Ceny niższe (od 50 groszy). Bilety od dziś w kasie zamawiać. Po raz ostatni „Kopciuszek” ukaże się na przedstawieniu popołudniowym w niedzielę. Początek tych przedstawień wyjątkowo o godz. 3-ej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodcwa 18.

Dziś, w środę, 13-go b. m., po cenach niższych premiera historycznego dramatu w 8 obrazach p. t. „Zbyszko i Danusia” z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy”. Obsadę ról tworzą pp.: Rostańska (Danusia), Urbański (Zbyszko), J. Piłarski (Jurand), Bolkowski (Maćko), Bronowska (Jgienka), Brandtówna (ks. A. Danuta), Puchalski (ks. Janusz), Bielecki (komtur de Löwe), Gałęcki (komtur de Dauweld). Sztuka otrzymała nowe dekoracje i kostjmy. Bilety codziennie w kasie Teatru od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Także Danję trapi bezrobocie.



W Kopenhadze jest obecnie 85.000 ludzi bez pracy. Scena z przed kantoru rejestracyjnego.

Ostatnia nowość Paryża:



Suknia w deseń mapy.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUCHS'a

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Notowania cen ziemiopłodów
w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie **W Agencji Wschodniej**
Oddział w Łodzi, Traugotta 6, Hotel „Savoy”
Telefony 23 51 i 21 50.

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę
męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz kołdry i abażury.
Dzierganie dziurek,
kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dotychczasowe Chrześcijańskie
Hale Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Dr. med. **PRYBULSKI**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Rentgena od 9-2 4-8, od 4-5 dla pań
Oddz. poczekalnia Zawadzka 1 tel. 25-38.

Dr. med. **Różanecki**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA 3. telef. 28-98. Przyjmuje od 8-11 do 4-8.

Pieczki i kuchnia przenośne, kaflowa szamotowa.
B-cia Koźmińska Główna 51.

Cena prenumeraty:

Łódź miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zniż.	6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzucanych redakcja nie zwraca.